GŁOS NARODU

SOBOTA

27. WRZEŚNIA 1919.

NR. 230. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	[illegible] zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Przed Zjazdem T.S.L.

Każdego roku z wielkiem zainteresowaniem bierzemy do rąk sprawozdanie Towarzystwa Szkoły Ludowej i śledzimy bacznie obrady walnego zjazdu. Sprawozdanie nam mówi, co zrobiono, zjazd pozwala ocenić, czego należy się spodziewać od przyszłości. Nas i jedno i drugie interesuje, gdyż praca T. S. L., to rozszerzanie i pogłębianie świadomości polskiej, to walka „o dusze nasze i o prawa nasze". Dokąd sięgnie T. S. L., tam sięga naród polski, tam Polska słupy swe graniczne wbija. Do tej działalności można bez najmniejszej przesady zastosować owe słowa Mickiewicza: „O ile powiększycie i ulepszycie dusze wasze, o tyle powiększycie granice wasze i poprawicie prawa wasze". Tak. T. S. L. przez rozbudzanie świadomości narodowej na kresach rozprzestrzenia granice ojczyste, przez pracę zaś wewnątrz kraju pogłębia duszę polską, wyrabia charaktery obywatelskie, wpływa pośrednio na prawa narodowe. Oto powód tego umiłowania, jakiem naród tę instytucyę darzy, to przyczyna, dla której wszystkie szlachetne umysły i serca koło sztandaru T. S. L. się skupiły.

Z większem jeszcze zainteresowaniem, niż kiedykolwiek, bierzemy do rąk ostatnie sprawozdanie T. S. L. za r. 1918 i śledzić będziemy obrady zjazdu ogólnego, jaki się w naszem mieście odbędzie w dniach 28 i 29 b. m. Tutaj bowiem nie chodzi już o zwykłe zamknięcie całorocznego dorobku, ale tu tkwi moment przełomowy, tu odbywa się zamknięcie rachunków i likwidacya działalności za czas niewoli, a wygotować ma się plan pracy w wolnej Ojczyźnie. Tu naprawdę [illegible], a dwu epokach; to nie zwykłe odwrócenie karty, ale zamknięcie jednej księgi, by rozpocząć na odmiennych kartach nowe dzieje. Szkoda też wielka, że nie pod tym kątem widzenia wydano ostatnie sprawozdanie z działalności, że nie podano nam całokształtu dorobku, jaki T. S. L. u stóp wolnej Ojczyzny składa.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że lata wojenne należały do najcięższych w historyi T. S. L. Nie nadawały się one do spokojnej, systematycznej pracy oświatowej. Ważne, o losach narodu decydujące wypadki na arenie międzynarodowej absorbowały uczucia, umysły i nerwy ogółu, a nienormalne stosunki ekonomiczne zmusiły wielu do zamykania się w ciasnych granicach domowych i zawodowych zajęć. Zabrakło ludzi do masowej, stałej i systematycznej pracy oświatowej. Z drugiej jednak strony lata wojenne przyniosły ze sobą i objawy dodatnie: wzmożoną ofiarność na cele narodowe i chęć czytania wśród ludu. Dość zaznaczyć, że kiedy w r. 1914 „Dar Narodowy 3 maja" wynosił 58.140 kor., to w r. 1918 przyniósł 325.096 kor., w tem połowę ofiar wiejskich. A o wzroście czytelnictwa niech świadczą cyfry: w r. 1916 sprzedano książek za 36.230 kor., w r. 1917 za 96.724 kor., a w r. 1918 za 133.624 kor. (60 tysięcy dzieł), w tem trzy czwarte na wieś.

Praca organizacyjna w roku sprawozdawczym szła na dobre; w zachodniej części kraju uruchomiono z powrotem trzy czwarte Kół, sparaliżowanych wypadkami pierwszych lat wojny. We wschodniej części kraju po ustaniu okupacyi rosyjskiej, po zniesieniu stanów wyjątkowych, ścisłych i szerszych okręgów wojennych, obudził się przedewszystkiem najchlubniejszy dział pracy Towarzystwa: szkoły ludowe dla mniejszości polskich, w liczbie 320. Prócz szkół dla polskich mniejszości wschodnie placówki T. S. L. jęły się bardzo rzetelnej pracy odbudowczej. Odbudowa czytelń i bibliotek, praca opiekuńcza wśród młodzieży w bursach, w koloniach i półkoloniach w przytuliskach dla zaniedbanych i w ochronkach wzmogła się bardzo silnie. Akcya na kresach wschodnich daleko wybiegała poza granicę galicyjską i rozprzestrzeniała się na ziemię chełmską, podlaską i wołyńską. Wypadki listopadowe pracę na wschodzie zatamowały. Wielu prezesów Kół i najtęższych działaczy T. S. L. poszło do ukraińskich więzień, wielu zginęło straszną, choć zaszczytną śmiercią męczeńską. Również i kresy zachodnie, choć w mniejszym stopniu, przeszły przez próbę ogniową i wichurę niszczycielską pod inwazyą czeską. Ostatecznie jednak większych szkód tam nie było, wszystkie szkoły, ochronki i czytelnie burzę przetrwały i z otuchą patrzą w przyszłość.

Ze sprawozdania finansowego widzimy, że Towarzystwo staje do pracy w wolnej Ojczyźnie nie jako bankrut, ale jako zasobna organizacya, której dorobek materyalny idzie w parze z dorobkiem moralnym. Bilans majątku Zarządu Głównego, którego stan bierny wykazywał w ostatnim roku przed wojną przeszło pół miliona niedoboru, obecnie ma go tylko 137 tysięcy, a są wszelkie dane za tem, że w bieżącym roku niedobór ten będzie w całości pokryty. Przyczyna tego pomyślnego stanu rzeczy leży nie w zmniejszeniu się zakresu, czy intenzywności prac T. S. L., ale w wzmożonej ofiarności społeczeństwa. A zważyć przytem należy, że, jeżeli weźmiemy pod uwagę cały majątek Towarzystwa (t. j. ten, którym rozporządza Zarząd Główny i Koła), w takim razie czysty majątek z ostatnim dniem ubiegłego roku wyraża się w cyfrze 2,202.000 kor., nie mówiąc już o specyalnych funduszach w kwocie 420.000 kor., jak również o szeregu nieruchomości jeszcze nie zarejestrowanych i nie ocenionych. Dochód Zarządu Głównego w roku sprawozdawczym wynosił 936.872 koron; tyleż również wynosiły wydatki.

Oto, z czem staje przed zjazdem i przed społeczeństwem Towarzystwo Szkoły Ludowej. Żąda ono od zjazdu i społeczeństwa nie tylko absolutoryum z czynności i rachunków, ale też i wskazówek: co dalej? jaki plan nakreślić sobie na przyszłość? Odpowiedź może być tylko jedna i tę z pewnością od zjazdu i społeczeństwa T. S. L. otrzyma: Państwo niech zdejmie z Towarzystwa ciężar utrzymywania szkół kresowych, a Towarzystwo niech poświęci się jedynie szerzeniu oświaty pozaszkolnej. Dziś, kiedy w wolnej Ojczyźnie lud polski stał się pełnym i odpowiedzialnym obywatelem, kiedy w swe ręce ujął losy Rzeczypospolitej, dziś, więcej, niż kiedykolwiek, o oświatę tego ludu dbać należy. Umysły trzeba oświecać, uczucia rozbudzać i uszlachetniać, wolę unacniać. Oto zadania, jakie leżą przed działaczami oświatowymi. Niech te zadania podejmie T. S. L. łącznie z pokrewnemi sobie instytucyami, z Towarzystwem Czytelń Ludowych w Poznańskiem, z Macierzą Szkolną w Królestwie, z Macierzą Szkolną Cieszyńską, z Towarzystwem Oświaty Ludowej i niech pługiem oświaty przeorze ziemię polską wzdłuż i wszerz, niech wypleni wszelkie chwasty z serc i umysłów, a ziarna na obfite plony niech nasieje. W tem przedsięwzięciu pracownikom oświatowym — „Szczęść Boże!"

F. B.

Sprawa Galicyi wschodniej.

Delegat m. Lwowa dr Loewenherz w rozmowie ze sprawozdawcą „Gaz. Lwowskiej" udzielił następujących informacyi o stanie kwestyi wschodnio-galicyjskiej na konferencyi pokojowej:

Sprawa „Galicyi Wschodniej" nie jest jeszcze ostatecznie załatwiona i nie można nawet przewidzieć, kiedy się to stanie. Jest ona na porządku dziennym każdego posiedzenia Najwyższej Rady od szeregu tygodni, jednak dotychczas nie istnieje ścisły termin jej załatwienia. Jedną z przyczyn odwlekczenia się tego załatwienia może też być prawdopodobne rozwiązanie się Najw. Rady 5 mocarstw.

Wedle pierwotnej intencyi Rady Pięciu sprawa byłego zaboru austryackiego a więc i Galicyi miała być załatwiona drogą umowy między pięcioma głównemi mocarstwami t. j. Ameryką, Anglią, Francyą, Japonią i Włochami — z jednej a Polską, z drugiej strony. Miało to nastąpić równocześnie z podpisaniem traktatu z Austryą. To się jednak, wskutek różnych przeszkód nie stało. Oznaczonego terminu co do załatwienia tej sprawy też niema. Technika prac układowych w Paryżu jest następująca: Państwa koalicyjne dzielą się na dwie grupy: a) t. z. mocarstwa główne (5), b) wszystkie inne sojusznicze. Definitywną decyzyę mają tylko mocarstwa główne. Inne państwa wzywane są jedynie od wypadku do wypadku do wypowiedzenia zdania, o ile idzie o sprawy, dotyczące specyalnie te państwa. Wtedy są one jedynie przesłuchiwane, a decyzya należy Radzie Pięciu. Rada Pięciu dla różnych spraw ustanawia specyalne komisye. Dla spraw polskich przewodniczącym komisyi jest Cambon, subkomisyi zaś generał Le Rond'a.

Dnia 25 czerwca b. r. Rada Pięciu wystosowała do komisyi polskiej pismo, którem zleciła tej komisyi opracowanie dokładnego projektu na następujących podstawach: 1. Całą Galicyę wschodnią oddaje się pod zarząd Polski. 2. Subkomisya ma ułożyć projekt przepisów, uwzględniający autonomię terytoryalną, gwarantującą wolność polityczną, religijną i osobistą mieszkańców tego kraju. 3. Ostatecznie przynależność do Polski jest prowizoryczną o tyle, że po pewnym szeregu lat, sama ludność zadecyduje o swej przynależności.

Odnośnie do punktu drugiego subkomisya miała też określić granice terytoryalne „Galicyi Wschodniej". Z zadania swego subkomisya wywiązała się w ten sposób, że przedłożyła podobno projekt, wedle którego: a) „Galicyę wschodnią" oddaje się pod zarząd Państwa Polskiego. b) Po szeregu lat następuje konsultacya (nie: plebiscyt!) ludności co do przynależności „Galicyi wschodniej". c) Granicę wschodnią stanowi: Zbrucz, granicę zachodnią: linia idąca między Ciechanowem a Rawą Ruską, Jarosławiem a Jaworowem, Przemyślem a Mościskami, na wschód od Dobromila, na zachód od Turki.

Na czele dzielnicy ma stać gubernator, którego mianuje Naczelnik Państwa. Gubernatorowi dodani będą referenci fachowi dla spraw należących do zakresu działania Sejmu dzielnicowego. Referenci ci są odpowiedzialni przed Sejmem dzielnicowym. Sejm ten wybieralny jest na podstawach mniej więcej takich samych, jak Sejm warszawski. W zakresie działania Sejmu dzielnicowego jest: 1. popieranie handlu, rolnictwa, przemysłu; 2. szkolnictwo we wszystkich stopniach: 3. szpitalnictwo, drogi kolejowe lokalne. Na pokrycie wydatków służą dodatki do podatków, jakoteż część podatków, które Sejm warszawski przydzieli. W Warszawie będzie urzędować Minister dla Galicyi wschod. W każdem Ministerstwie w Warszawie będzie jeden wyższy urzędnik Rusin. Do Sejmu w Warszawie wybiera ludność Galicyi wschodniej. Autonomia wchodzi w życie w 9 miesięcy po zawarciu traktatu. Projekt ten został przedłożony Radzie Pięciu, która ma zadecydować i zaproponować Polsce odpowiedni traktat.

Wszyscy delegaci m. Lwowa uznali, że projekt ten uważają za niekorzystny i z całą siłą zwalczali go na zebraniach.

Stworzenie stanu prowizorycznego jest nieszczęściem dla kraju. W ostatnich dniach wysłannicy m. Lwowa wysłali obszerny memoryał do Delegacyi polskiej w Paryżu, w którym występują przeciw tworzeniu prowizoryum. Memoryał ten został przez delegacyę polską przedłożony Najw. Radzie Pięciu. Delegacya polska wystosowała do Najwyższej Rady równocześnie pismo, popierające stanowisko wysłanników m. Lwowa. Delegaci lwowscy w licznych konferencyach, w wywiadach dziennikarskich i w rozmowach z wybitnymi politykami zwalczali usilnie projekt stanu prowizorycznego i wyrobili przekonanie, że usiłowania te nie pozostały bezowocne.

Można stwierdzić, że szanse definitywnego przyznania Polsce „Galicyi Wschodniej" wzrosły i jest uzasadniona nadzieja, że prowizoryum nie będzie wprowadzone. Usunięcie stanu prowizorycznego i jego zgubnych skutków leży w interesie nietylko Narodu Polskiego, lecz też w interesie całego kraju, jego rozwoju kulturalnego i ekonomicznego, a nawet w interesie pokoju światowego.

Stan prowizoryczny spowodowałby mieszanie się i intrygowanie Rosyi i Niemiec i wzmocniłby ogromnie wpływ Niemiec na Rosyę. Niemcy przyrzekłyby Rosyi poparcie w jej dążeniach do otrzymania Galicyi wschodniej, a za to cieszyłyby się względami Rosyi. Tak jak rozbiór Polski stanowił kit łączący te dwa wrogie nam państwa, tak samo sprawa Galicyi wschodniej i dążenie Rosyi do jej wyzyskania, wzmocniłyby wpływy nam wrogie, dałyby powód do rozpoczęcia szalonej agitacyi w kraju.

Delegaci m. Lwowa ukończyli już swoje czynności w Paryżu. Prezydent Ministrów Paderewski czuwa jednak w Paryżu i przyrzekł stanowczo, że pozostanie tam tak długo, jak tego wymagać będzie sprawa „Galicyi wschodniej".

Nowe szczegóły w tej sprawie przynosi wywiad sprawozdawcy „Kuryera Porannego" z drugim delegatem m. Lwowa p. Janem Dąbskim.

„Mamy podstawy do przypuszczenia — podaje p. Dąbski — że Stany Zjednoczone poprą nasze zasadnicze postulaty t. j. oświadczą się przeciw prowizoryum w przedmiocie przynależności Galicyi Wschodniej do Polski. Przedstawiliśmy niejednokrotnie delegatom amerykańskim katastrofalne skutki prowizoryum pod względem politycznym i gospodarczym. Jak można kraj o blisko 5-milionowej ludności pozostawiać na 10—15 lat w niepewności co do jego przynależności państwowej? Prowizoryum stworzyłoby w Galicyi poniekąd okres przedwyborczy, trwający szereg lat, a w takiej atmosferze wyborczej nie może być mowy ani o uregulowaniu stosunków narodowościowych, ani o odbudowie kraju, doszczętnie wojną zniszczonego, ani o inwestycyach gospodarczych. A przy tem — co za ponętny teren dla intryg niemieckich, którzy stale Ukraińców używają jako taranu do rozbijania wschodniej granicy Polski.

Państwa zachodnie widzą obecnie coraz jaśniej niebezpieczeństwo, grożące pokojowi europejskiemu ze strony odradzających się Niemiec. Niemcy nie zostały zdruzgotane. Niemcy się odradzają. Wzięli się do pracy, szalonej pracy 9 i 10-godzinnej, gdy w innych państwach wybuchają strajki. Hasłem niemieckiem jest obecnie: Praca! Niemcy są już dziś zdolne do dużego eksportu. Wskutek niskiego kursu marki na zachodzie praca niemiecka jest obecnie daleko tańsza, niż praca we Francyi, Anglii i Stanach Zjednoczonych. Wskutek tego Niemcy mogą już dziś oferować towary o połowę taniej, niż może ich dostarczyć rodzima produkcya we Francyi i Anglii. Z tego powodu prasa angielska i francuska biją na alarm przed niebezpieczeństwem niemieckiem. Poza tem Niemcy dążą do opanowania Rosyi, jej skarbów naturalnych, rynków zbytu i taniej pracy — a to dla ententy nie jest obojętne i ze względów gospodarczych i politycznych, bo Niemcy owładnąwszy Rosyę, stają się potęgą, zagrażającą całemu światu. To państwa zachodnie zaczynają rozumieć i stąd życzliwszy stosunek do Polski wogóle, a także w sprawie Galicyi Wschodniej".

Tak przedstawiała się sprawa, gdy delegaci wyjeżdżali z Paryża, jak zaś najnowsze telegramy donoszą, to miała już na Radzie Pięciu zapaść decyzya co do Ziemi Czerwieńskiej. Zachodnia jej część ma przypaść Polsce definitywnie, wschodnia tylko prowizorycznie. Szczegóły podajemy w telegramach.

Starcie zbrojne Włochów z Jugosłowianami.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Belgradu: Południowo-słowiańskie B. pras. podaje: **Dziś rano oddział włoski wtargnął do Trogiru (Trau) i pozostał tam po starciu z około 10 żołnierzami jugosłowiańskimi. Wojsko jugosłowiańskie ruszyło przeciw Włochom.** Do południa nie przyszło jeszcze do starcia. Okręty amerykańskie odpłynęły do Trogiru. Włoski komendant Millo złożył oświadczenie, że oddział, który wyruszył do Trogiru, składa się ze zbiegów.

Z powodu wydarzeń w Trogirze panuje zaniepokojenie u ludności w Splicie.

Split. P. A. T. Połud.-słow. B. prasowe donosi pod datą 24 b. m.: Wczoraj o godz. 2 po południu oddział wojsk jugosłowiańskich zaczął się posuwać ku Trogirowi, obsadzonemu przez Włochów. O godz. wpół do 12 w południe do portu w Trogirze przybył amerykański torpedowiec, aby zmusić Włochów do cofnięcia się za linię demarkacyjną. **Gdy mieszkańcy Trogiru ujrzeli okręt amerykański, pochwycili za broń i rzucili się na Włochów.** Żołnierze włoscy, widząc powstanie ludności, oraz wiedząc o zbliżaniu się wojsk jugosłowiańskich, opuścili miasto. Jugosłowianie wzięli w mieście automobil pancerny, również w ich ręce wpadł komendant włoski Torre Filiberto i trzej żołnierze.

W międzyczasie w mieście wylądowało 200 amerykańskich marynarzy z karabinami maszynowymi. Przejęli oni zajęty automobil pancerny, oraz jeńców. Na automobilu wywiesili flagę amerykańską, a jeńców zabrali na pokład okrętu „Puglio". **W czasie tych wydarzeń weszły do Trogiru oddziały jugosłowiańskie. Amerykanie oddali im miasto,** a sami cofnęli się na okręt. Jugosłowianie ruszyli w pościg za Włochami. Okręt amerykański pozostanie kilka dni w porcie. **Ma on ścisłe polecenie wystąpić ostro na wypadek powrotu Włochów.**

D'ANNUNZIO NIE WYDA RJEKI.

Wiedeń. P. A. T. Telegr. Comp. donosi z Lugano: **D'Annunzio** w wywiadzie z zastępcą pisma „Picolo" **oświadczył, że nigdy nie wyda Rjeki** i nie zgodzi się, aby port był umiędzynarodowiony i pozostawał pod zarządem Związku narodów, **który będzie tylko brudnym, bezsilnym mitem (!!!).** D'Annunzio powiedział, że jego interwencya nastąpiła już w ostatniej chwili, gdyż w dwie godziny później byłaby do Rjeki wkroczyła policya maltańska, a w 6 godzin później wojska jugosłowiańskie. D'Annunzio twierdzi, że ma dowody na tę intrygę.

Odpowiedź Wilsona w sprawie Rjeki.

Wiedeń. P. A. T. Telegr. Comp. donosi z Paryża: Z dobrze poinformowanego źródła słychać, **że odpowiedź Wilsona w kwestyi Rjeki już nadeszła** i przesłano ją do Rzymu. W Rzymie zebrała się dzisiaj Rada koronna. Prezydent Nitti oświadczył, że ze względu na położenie jest pożądanem, aby wszystkie stronnictwa przyjęły na siebie część odpowiedzialności. Inni ministrowie podzielili to zapatrywanie. Charakterystyczne jest, że socyaliści postanowili nie wziąć udziału w Radzie koronnej. Obecnie zdaje się, że kwestya Rjeki będzie załatwiona korzystnie dla Włoch. Rząd w Belgradzie obstaje jednak przy swoich żądaniach.

WILSON ŻĄDA PRZYWRÓCENIA STATUS QUO W RJECE.

Praga. P. A. T. Czeskie B. pras. donosi z Rotterdamu: Wilson oświadczył, że tak długo nie będzie się zajmował sprawą Rjeki, dopóki nie będzie przywrócony stan, jaki istniał przed zamachem D'Annunzia.

FLOTA KOALICYI W RJECE.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi ze Splitu: Z Wenecyi donoszą, że okręty wojenne angielskie, francuskie i amerykańskie, które do czasu podpisania rozejmu broni znajdowały się przed Wenecyą, otrzymały rozkaz połączenia się razem z innymi okrętami na wodach Rjeki.

Nota Dmowskiego.

Z noty Dmowskiego w sprawie Galicyi wschodniej, przedstawionej Radzie Najwyższej, podajemy następujące ustępy:

Galicya wschodnia jest krajem o ludności mieszanej. Terytoryum, określone przez podkomisyę do spraw polskich, posiadało w r. 1910 około 4,600.000 mieszkańców, z których 37.1% podało przy spisie ludnościowym, jako język ojczysty polski, 61.3% zaś język rusiński. Pod względem wyznaniowym ludność ta dzieli się jak następuje: 23% katolików obrządku łacińskiego, 64% katolików obrządku greckiego i 13% wyznania mojżeszowego. Ludność rusińska i obrządku grecko-katolickiego jest najliczniejsza. Jednocześnie jest ona najmniej cywilizowana, posiada najmniejszy odsetek klasy wykształconej i ekonomicznie jest najbiedniejsza. Prócz drobnych rolników, księży i nauczycieli ludowych, jest ona w zawodach innych bardzo słabo reprezentowana. Poza tem, język rusiński zaledwie w ostatnich czasach począł się wznosić ponad poziom narzecza ludowego. Cywilizacya kraju jest polska, język polski jest językiem stosunków społecznych i ekonomicznych, podczas gdy rusiński pozostaje ciągle dla większej części ludności wiejskiej językiem użytku domowego, uznanym jednakowoż za urzędowy obok polskiego.

Nawet Austrya, której dążeniem było osłabienie żywiołu polskiego i zmniejszenie jego wpływu i doprowadzenie do rozdziału Galicyi na dwa kraje — polski i rusiński — musiała uszanować jedność kraju, uznać jego polski charakter i powierzyć jego administracyę Polakom, jako jedynemu czynnikowi, zdolnemu do rządów.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej jest prze-

konany, że w nowych warunkach, gdy Galicya będzie sanowiła część Polski, zapanuje w tej dzielnicy ład i zgoda. Dotychczasowe bowiem waśni narodowościowe wyrosły jedynie na podłożu agitacyi zewnętrznej i antagonizmu społecznego, gdy tym się kres położy, zniknie przyczyna nieufności wzajemnej. Dążenie Sejmu i Rządu Polskiego do zaspokojenia potrzeb narodowości, wchodzących w skład Polski, pozwala mieć nadzieję, że uspokojenie Galicyi wschodniej i pogodzenie ludności rusińskiej z Polską dokonają się w bliskiej przyszłości. Wszelako warunkiem zasadniczym normalnego rozwoju życia politycznego i społecznego w kraju, oraz skuteczności jego administracyi, jest stałość jego statutu politycznego. Przeświadczenie, że nowy porządek jest tylko prowizoryczny, stanie się źródłem agitacyi i ciągłych walk z ustanowionemi władzami, to ze względu na charakter dość prymitywny ludności, wywoła nieuchronnie nieobliczalne trudności. Układ, który nie uznawałby Galicyi wschodniej za część nieodłączną państwa polskiego, a upoważniałby tylko Polską do zaprowadzenia w kraju zarządu cywilnego o charakterze tymczasowym, byłby zachętą do wszelkich agitacyi i stwarzałby przeszkody do pokojowego rozwoju kraju.

Tanki polskie w ataku.

(Przed pochodem tanków. — Wśród gradu kul. — „Na bolszewików!“ — Popłoch czerwonej armii.— Sukurs piechoty. — Saperzy przy pracy. — Uwolnienie tanków z bagna. — Pociąg pancerny przeciw czołgom. — Bezskuteczny wysiłek. — Odwrót bolszewików z silnych stanowisk. — Co zostało w okopach?).

W operacyi na Bobrujsk wezmą po raz pierwszy udział polskie tanki!

Szybko, w największym porządku, wyładowywały się maszyny i, ustawiwszy się w kolumnie marszowej, rozpoczęły pochód... Ciekawy, a zarazem grozą przejmujący był widok tego pochodu. Wśród ciemnej, pochmurnej nocy wynurzały się jeden za drugim te potężne potwory, głośnym hukiem oznajmiając zdaleka wystraszonemu mieszkańcowi wsi białoruskiej swoje przybycie.

Mając przed sobą parę godzin do dyspozycyi, zaczęli szoferzy opatrywać swoje maszyny i uzupełniać, spowodowane niewygodną drogą braki. Oliwiono na gwałt śrubki i osie, napełniono zbiorniki benzyną...

Kapitan D. wydawał ostatnie polecenia i rozdzielał oficerom funkcye w czasie ataku. Wszędzie czyniono ostateczne przygotowania do walki.

W okopach nieprzyjacielskich, widocznych dokładnie przez lunetę, na skraju lasu, nie było widać dotychczas żadnego ruchu. Czekali snać bolszewicy, aż zbliżymy się nieco; chcieli nas poprostu przypuścić na bliższy dystans, by módz potem tym celniejszym przywitać ogniem. Oficerowie byli prawdziwie zakłopotani.

— Tam, do licha, dlaczego jeszcze nie dostajemy ognia — powtarzał raz po raz jeden z nich.

Nagle suchy trzask salwy karabinowej przerwał ciszę. Na całej linii nieprzyjacielskich okopów ozwały się jeden za drugim odgłosy strzałów karabinowych, do wtóru zaś przyłączyły się wnet karabiny maszynowe. Nieprzyjaciel zaczął reagować na nasze posuwanie się... Momentalnie, wraz ze świstem pierwszych kul, padliśmy na ziemię. To samo uczyniła jeszcze wcześniej tyraliera. Tymczasem ogień wzmagał się coraz bardziej, kulomioty tłukły niemiłosiernie, zaś ich piekielna muzyka, odbijając się potężnym echem w otaczających nas lasach, powiększyła detonacyę.

— Tanki naprzód! rozwinąć się w tyralierę! do ataku! — ozwał się nagle ostry, donośny głos kapitana B.

Powoli, majestatycznie wyjechały czołgi przed linię piechoty i zaczęły rozjeżdżać się z drogi na boki. Wkrótce tyraliera była gotowa i czołgi rozpoczęły atak. Z zapartym tchem śledziliśmy przebieg walki. Bolszewicy, ujrzawszy przed sobą czołgi, podwoili ogień: karabiny maszynowe pracowały teraz bez wytchnienia. Daremny jednak był to wysiłek. Niezniszczalne bowiem czołgi, zupełnie nie reagując na odbijające się o pancerz stalowy kule, posuwały się wciąż naprzód, niszcząc i łamiąc napotykane po drodze drzewa. Bolszewicy osłupieli. Czegoś podobnego jeszcze nigdy nie widzieli.

Kiedy zaś, na dany znak, rozpoczęły czołgi strzelaninę z armatek i karabinów maszynowych, w okopach nieprzyjacielskich zapanowała nieopisana panika. Widać było przez lornety, jak oficerowie, z rewolwerami w ręku, usiłowali powstrzymać przerażonego żołnierza.

Teraz dopiero poderwała się piechota. Pościg jednak był na samym wstępie utrudniony skutkiem tego, że przed okopami nieprzyjacielskiemi znajdowała się dość głęboka rzeczka, jedyny zaś mostek zniszczyli jeszcze przedtem bolszewicy. Teraz przyszła kolej na saperów. W mgnieniu oka zebrał się pluton saperów do wydobywania z wody zatopionych belek i zbijania z nich prowizorycznego mostu, drugi zaś pluton pospieszył równocześnie na ratunek tankom. Tanki bowiem, które, strzelając ciągle w kierunku okopów, stale, powoli posuwały się naprzód, dostały się nad samą rzeczką w ogromnie bagnisty teren, tak, że cztery czołgi ugrzęzły prawie do połowy. Dopiero przy dzielnej pomocy saperów i belek, jakie ci ostatni podłożyli pod łańcuchy czołgów, udało się wyciągnąć pogrążone tanki w bagna i sprowadzić je na drogę. Cała ta operacya odbyła się bardzo szybko i dzięki Bogu skończyła się w samą porę, bo równocześnie z lewej strony wysunął się z lasu bolszewicki pociąg pancerny, który, zauważywszy większy ruch koło mostu i wydobywające się z błota tanki, otworzył bardzo celny ogień armatni.

Znalazłszy się na drugim brzegu rzeczki, rozpoczęła piechota pościg w tyralierze, ja zaś z dowódcą saperów, porucznikiem N., zatrzymałem się chwilę przy okopach nieprzyjacielskich, ażeby je zobaczyć i zwiedzić. Rzeczywiście okopy były nadzwyczajne. Ich solidna, trwała budowa przypominała okopy niemieckie. Jak mnie informował porucznik N., w okopach tych mogli się byli bronić bolszewicy chociażby cały tydzień. Że zaś tak prędko opuścili je, jest to głównie zasługą czołgów. Jak wielka była panika, świadczyły rozrzucone wszędzie w okopach napoczęte zapasy żywności, każące się domyślić, że atak nasz przerwał bolszewikom śniadanie. Obok napoczętego jedzenia znaleźliśmy jeszcze ciekawą rzecz w okopach nieprzyjacielskich, a mianowicie stosy gazet i najróżnorodniejszych bolszewickich proklamacyi. Co parę kroków spotykało się formalnie całe zbiory tej „literatury“. („Żołnierz Polski“.).

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

Podpisujcie polską pożyczkę.

KRONIKA.

W piątek d. 26 września 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można: (po potrąceniu procentu):

100	markowe,	koronowe,	rublowe	za	99.51
500	„	„	„	za	497.57
1000	„	„	„	za	995.14
5000	„	„	„	za	4975.70
10000	„	„	„	za	9951.39

JAK SIĘ ROZDZIELA WĘGIEL W KRAKOWIE? Z wiarygodnej strony dowiadujemy się, że dzisiaj nadeszło do Krakowa 4 wagony węgla. Urząd rozdzielczy magistratu dokonał zaraz rano rozdziału tego węgla, a w wielkiej dbałości o dobro szerokich warstw ludności przydział ten uskutecznił następująco: jeden wagon otrzymał krakowski poseł Dr B., pół wagonu otrzymał pewien radca magistratu, jeden wagon przyznano funkcyonaryuszom miejskim, jeden wagon przeznaczono na drobną sprzedaż, zaś pół wagonu dano piekarniom.

Zdumiewać wprost musi odwaga, z jaką magistrat przyznał wagon cały jednej rodzinie, choćby nią była rodzina posła krakowskiego. Jeszcze bardziej zadziwia fakt, że poseł ten, który z obowiązku powinien dbać o dobro swych wyborców, tego rodzaju przydział w obecnej chwili przyjął.

Z ramienia Straży obywatelskiej, do której wiadomości powyższy fakt doszedł, założono w magistracie energiczny protest.

Gdyby podobne fakta miały się powtarzać, a prezydyum miasta nie dało bezwzględnej gwarancyi, że potrafi im zapobiedz, musielibyy mieszkańcy Krakowa domagać się odebrania magistratowi wogóle rozdziału węgla, a powierzenia go specyalnej na ten cel utworzonej komisyi obywatelskiej. Może w ten sposób uniknęlibyśmy wreszcie protegowania jednostek ze szkodą ogółu obywateli.

Z miasta.

PRZYKRY WYJĄTEK. Wszystkie już władze i urzędy państwowe zaopatrzyły się w trwałe godła państwowe, które umieszczono nad bramami gmachów. Niema tylko orłów polskich na budynkach sądów tutejszych, nad gmachem zaś sądu apelacyjnego wisi dalej prowizoryczna nalepka z papieru. Już rok dobiega, odkąd Kraków odłączył się od Austryi. Czas zatem najwyższy, aby prezydya sądów postarały się o godła państwa i sądy krakowskie przestały pod tym względem stanowić wyjątku. Przypominamy tę sprawę nie po raz pierwszy.

POWRÓT MAŁOPOLSKIEJ DELEGACYI przemysłowców i rękodzielników z Warszawy. Wczoraj wróciła z Warszawy delegacya przemysłowców i rękodzielników małopolskich. Zadaniem delegacyi było wyjaśnienie sprawy likwidacyi sekcyi III K. U. O. i podniesienie w odpowiednich ministerstwach sprzeciwu przeciw pokryciu aktywami sekcyi III 400-milionowych pasywów sekcyi I, II i IV. W skład delegacyi wchodzili przedstawiciele małopolskiego przemysłu i rękodzieła, jakoteż prezydyum Izby handlowej ze Lwowa i Krakowa. Delegacya była przyjęta i bardzo życzliwie wysłuchana szczególnie przez ministerstwo przemysłu i handlu. Wiceminister Strassburger i szef sekcyi Klarner obiecali słuszne żądania przemysłu i rękodzieła małopolskiego stanowczo poprzeć. Obszerniejsze sprawozdanie podamy i omówimy w numerze najbliższym.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: W piątek poetyczny „Ogród młodości“ T. Rittnera. Doskonała gra artystów zapewnia komedyi Rittnera jeszcze długie powodzenie. W niedzielę wieczór, po dłuższej przerwie, grany będzie „Głupi Jakób“. Rolę Hani odegra tymrazem p. Zofia Dobrzańska.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Czwartkowa premiera sztuki Stanisława Kozłowskiego p. t. „Medal 3 Maja“ należała do wyjątkowo wybornych przedstawień Teatru Powszechnego. Zanim podamy obszerniejszą recenzyę, stwierdzamy pełny sukces sztuki, oraz gry wykonawców, zwłaszcza pp. Morskiej, Kliszewskiego i Klońskiej.

GROŹBA STRAJKU APTEKARSKIEGO. Tow. farmaceutyczne „Unitas“ w Krakowie komunikuje: Najmarniej wynagradzani współpracownicy najintratniejszego zawodu, zmuszeni nienormalną drożyzną, przedłożyli w dniu 13 b. m. właścicielom aptek krakowskich memoryał z żądaniem podwyżki płac. Ze względu, że nowa taksa aptekarska przeszła najśmielsze oczekiwania właścicieli aptek i uwzględnia wysoki dodatek, przeznaczony na poprawę bytu współpracowników, żądania podwyżki są dla właścicieli aptek nieodczuwalne. Większość właścicieli aptek jest skłonna przyjąć postulaty współpracowników bez zastrzeżeń, jednak kilku ich przedstawicieli na zewnątrz terroryzuje ich dobre zamiary i pod ich wpływem gremium aptekarzy odrzuciło żądania współpracowników. Wobec tego ci ostatni będą zmuszeni w najbliższych godzinach chwycić się ostatecznego środka i zaniechać pracy.

KATASTROFA BRAKU WĘGLI. Jedną z najdonioślejszych spraw ekonomicznych jest obecnie bezprzykładny brak węgli dla miasta, spowodowany znikomą produkcyą, ta zaś jest rezultatem ustawicznych strajków. Wybuchają one teraz właśnie u progu zimy w polskich kopalniach, gdy węgla potrzeba jak najwięcej. Jest to skutek wrogiej dla kraju agitacyi bolszewickiej, której cel jest aż nadto przejrzysty. Dowiadujemy się, że dnia 24 b. m. wybuchł znów strajk górników w Jaworznie. Powodem było, że przy sposobności „zapisu“ w cechowni górnik, Andrzej Paliwoda, zażądał od sztygara, aby mu zaliczył jakieś dodatkowe szychty. Sztygar Fr. Uchacz odmówił, oświadczając, że nie ma do tego prawa. Na to górnik rzucił się na sztygara, pobił go, skopał i potargał mu papiery. Górnika tego dyrekcya wydaliła z pracy bez wypowiedzenia. Jego towarzysze odpowiedzieli na to strajkiem. Równocześnie urzędnicy kopalni oświadczyli, że bezwarunkowo obstają przy wydaleniu awanturnika i gdyby ten został ponownie przyjęty do pracy, to urzędnicy solidarnie ustąpią. „Rada robotnicza“ wezwała górników do pracy: ale i ten apel okazał się bezsilnym. Zaznaczyć przytem należy, że między robotnikami a gwarectwem stanęła umowa, że górnicy nie będą się mieszali do spraw administracyi. Ale zbrodnicza agitacya z umowami się nie liczy.

Stosunki takie budzą jak najsmutniejsze refleksye. Dokąd dojdziemy, jeśli robotnicy, obałamuceni przez agitatorów, będą raz po raz rozpoczynać lekkomyślne strajki. W ostatnim numerze omówiliśmy zasadniczo tę sprawę. Dzisiaj zaznaczyć należy, że strajk w Jaworznie dotyka w pierwszym rzędzie Kraków, gdyż w znacznej mierze miasto nasze zaopatruje się w węgiel jaworznicki. Brak węgla jest nad wyraz dotkliwy; tysiące gospodarstw domowych niema przyczem ugotować strawy, zakłady przemysłowe są w węgiel słabo zaopatrzone. A zima się zbliża i zapotrzebowanie zwiększy się niebawem ogromnie. Każdy dzień lekkomyślnego strajku pozbawia tysiące rodzin niezbędnego opału. Spodziewamy się, że strajk, jak nagle wybuchnął, tak szybko też się zakończy, uczciwi bowiem i obywatelsko usposobieni górnicy nie dadzą się chyba długo terroryzować agitatorom, pracującym na zgubę kraju i zgubę samychże górników.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że dnia 25 b. m. górnicy wrócili do pracy.

WŚCIEKLIZNA U PSÓW. W ostatnich czasach było w Krakowie kilka wypadków wścieklizny u psów. Wobec tego obostrzone są przepisy, dotyczące chwytania psów przez oprawcę miejskiego. Właściciele psów winni więc zaopatrywać je bezwarunkowo w kagańce, psy bowiem bez kagańców będą przez oprawcę usuwane z ulic miasta. Z powodu chwycenia psa, pozbawionego kagańca, zdarzają się przykre zatargi między oprawcą a właścicielami psów. W każdym razie jednak oprawca nie powinien posuwać się do wyrywania psów właścicielom, prowadzącym je na smyczy.

ARESZTOWANIE BOLSZEWIKÓW. W ostatnich dniach przytrzymała policya w Oświęcimiu dwóch młodych ludzi: Michała Feliksika z Trzebini i żyda Henryka Urmana, pomocnika handlowego ze Stanisławowa. W toku śledztwa okazało się, że obaj służyli w czerwonej gwardyi na Węgrzech od chwili objęcia rządów przez Belę Kuhna aż do upadku bolszewizmu. Przybyli oni z Wiednia zapewne w celach agitacyjnych. Urman, jako żołnierz w wojsku bolszewickiem, pobierał 3000 kor. żołdu miesięcznie. Obaj oddani zostaną sądowi, gdyż, będąc w wieku popisowym, służyli w obcej armii.

OTRUCIE. We czwartek o godz. 2 i pół po poł. wezwano Pogotowie ratunkowe do jednego z domów przy ul. św. Wawrzyńca, gdzie 20-letnia Jadwiga Sobieraj w zamiarze samobójczym napiła się sublimatu. Po zastosowaniu odpowiednich środków ratunku Pogotowie odwiozło desperatkę w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Łazarza.

WYBUCH GRANATU RĘCZNEGO. Na stacyę ratunkową przywieziono z Góry, wsi w Królestwie, 15-letniego Jana Mitkę, ciężko poranionego w piersi i nogi przez granat ręczny. Siostra jego znalazła granat w polu i podając go chłopcu, pociągnęła za drut. Wybuch wywołał fatalny skutek. Po zaopatrzeniu odwiozło Pogotowie rannego na oddział chirurgiczny św. Łazarza.

POSTRZELENIE BANDYTY. We czwartek o godz. 6 po południu w domu pod l. 6 przy ul. Podbrzezie policyant, aresztując bandytę Józefa Olszewskiego, który przy aresztowaniu stawiał gwałtowny opór i próbował ucieczki — postrzelił go w plecy. Pogotowie odwiozło rannego do szpitala św. Łazarza.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Policya aresztowała poszukiwanego za rabunki i kradzieże niebezpiecznego bandytę, Eugeniusza Dębskiego, z Podgórza. Dębski, poprzednio osądzony, z więzienia już kilkakrotnie zdołał zbiedz. — Za matactwa asenterunkowe aresztowano 22-letniego Zygmunta Sterngarta.

Z Polski i ze świata.

SUROWE UKARANIE RESTAURATORÓW-LICHWIARZY. Z Warszawy donoszą: Urząd do walki z lichwą i spekulacyą nałożył na 42 restauracye I kategoryi 160.000 mk. grzywien. Kary te nałożone są za podniesienie cen potraw bez wyjednania na to pozwolenia.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W KOPALNI. Z Sosnowca donoszą. W ubiegłą niedzielę po południu, obok kopalni Mortimer, chłopiec, nazwiskiem Koziński, bawiąc się z towarzyszami, opuścił się do pochylni, chcąc przynieść czapkę swego towarzysza, którą tam wrzucił. Gdy nie wracał, chłopcy wszczęli alarm: Do pochylni udało się następnie kilku górników, lecz i ci nie wrócili, ulegli bowiem zatruciu gazem. Zwłoki trzech z nich wydobyto.

ZGON DYREKTORA TEATRU PŁOCKIEGO. W niedzielę zmarł w Płocku nagle na udar serca nowy dyrektor tamtejszego teatru, Ludwik Gozdawa-Godlewski. Był to artysta zdolny, jeden z założycieli „Związku artystów polskich“. Poza sceną, dla której całkowicie pracował, poświęcał się malarstwu dekoracyjnemu. Powróciwszy niedawno z Rosyi, gdzie ciężkie przeżywał chwile, pragnął całem sercem pracować dla sceny płockiej, jako jej dyrektor. Niestety, nie dożył nawet przedstawienia inauguracyjnego. Liczył lat 44.

NOWY KOŚCIÓŁ. W Łętowni, w ziemi przemyskiej, poświęcono nowo zbudowany kościół, powstały z ofiar dobrowolnych. Budowę rozpoczęto w r. 1910. W r. 1914 miało się odbyć poświęcenie kościoła, ale podczas wojny spaliło się urządzenie wewnętrzne, ocalały zaś mury. Oddział węgierski, który miał polecone spalenie kościoła, był tak gorliwy, iż nie pozwolił nic zabrać z płonącej świątyni. Skoro tylko ucichła burza wojenna, przystąpiono do restauracyi kościoła, co udało się rychło uskutecznić, dzięki pomocy osób ofiarnych, a bogatych.

MORALNA POMOC (?) „Wpered“ donosi, że 9 b. m. odbyło się w Wiedniu zebranie „Ukrain. Obyw. Komitetu“ pod przewodnictwem byłego ministra Horbaczewskiego z udziałem państwo-

Za frontem.

(Wł. St. Reymont: „Za frontem“. Nakł. Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1919).

Z krwi, łez, nędzy i głodu ludu polskiego, z pożogi polskich wsi i potwornego zniszczenia plonów ziemi polskiej powstała ta książka. Autor wziął w serce czujące wszystkie o pomstę wołające krzywdy, nieludzką poniewierkę, głuchą rozpacz i ból polskiego chłopa i dał szereg przejmujących scen w świetnych, z mistrzowską plastyką kreślonych obrazach, jakich widownią była wieś polska w Królestwie od sierpnia 1914 roku aż do ciężkich przeżyć pod okupacyą niemiecką. Ale ten chłop tak straszliwie wojną nękany, tak w ziem wbity przemocą najeźdzczego żołdactwa tak moskiewskiego jak i pruskiego, nie jest w opowiadaniach Reymonta cichą, zrezygnowaną ofiarą; mimo wszystko pozostał on niezniszczalną potęgą, uzbrojoną w niezłamaną wolę życia, która moc czerpie z wiary i poczucia obowiązku wobec swej ziemi karmicielki.

Ogromną siłą wiary i serdecznem jej ukochaniem tchnie opowiadanie na prawdziwem zdarzeniu osnute p. t. „I wynieśli“. Kapłan odprawiwszy Mszę św. w kościele rozbijanym granatami, chwyta z ołtarza kielich z Najśw. Sakramentem i śpiewając „Czekam na Twe zmiłowanie“, wyrusza na pole przez okrwawione rumowiska wśród trupów i złomów. Za nim i przed nim kroczą chłopi z płonącemi świecami w rękach, jakby na procesyi. Idą wskroś palących się sadów i zbóż, wśród pożogi chat wiejskich, dążąc do lasu. Miażdżą ich szrapnele. „Gromada rzedła, kule raz wraz robiły szczerby, co chwila ktoś padał zabity, kielich przechodził z rąk do rąk. Niósł go jakiś szlachcic. Niosła dama w żałobie. Niosło pacholę z chabrowemi oczyma. Niósł jakiś ranny żołnierz. Niósł go kto był pierwszy z brzega. Aż w końcu przeszedł w twarde, spracowane chłopskie dłonie. Nieśli go chłopi niestrudzenie wśród śmiertelnych odmętów bitwy, wśród pożogi i zniszczenia“. — I wynieśli ci bohaterscy wyznawcy, ocalili przed zniewagą i pohańbieniem klejnot swej wiary gorącej.

Najpiękniejszy fragment opowiadania, od którego książka wzięła tytuł: „Za frontem“, drukowany był w naszym dzienniku. Niejeden z czytelników ma niewątpliwie w pamięci obraz zniszczenia wsi i sędziwego księdza, który na tej straszliwej pustyni pozostał, by nieść pociechę duszom rozdartym rozpaczą, pomagać, budzić ufność w moc Bożą i oświecać lud obałamucony przez ustępujące czynownictwo rosyjskie. Innych fragmentów treścią jest chłopskie poczucie obowiązku wobec ziemi. Choć granaty i szrapnele padają na rolę, chłop idzie spokojnie za pługiem, lub odwiecznym ruchem sieje ziarno na zoranym zagonie. Gdy ojciec pada przeszyty kulą lub odłamkiem granatu, wstępuje w jego ślady syn i z namaszczeniem rzuca dalej złote ziarno w czarne skiby. I nie może być inaczej, bo role nieobsiane „wołają“ wielkim głosem o pług, o bronę, o ziarno. Tak siał na swoim zagonie stary Boryna w obłędnem omamieniu śmierci, tak czasu wojny nie opuścił ziemicy swojej chłop polski, choć tak często padał na niej przeszyty kulą wroga, krwią własną skrapiając rodzajne zagony. A idzie on za pługiem nietylko narażając życie, ale orze ostatnim wysiłkiem słaniających się z głodu żony i dzieci, oraz krowy z zapadłemi bokami, bo „oswobodziciel“ Niemiec zabrał ostatniego konia. („Orka“).

Iście potępieńczy tragizm tysięcy istot ludzkich, wygnanych z odwiecznych siedzib, obrabowanych przez żołdactwo z żywności i odzienia, doprowadzonych do obłędu potwornością zniszczenia, unosi się nad temi kartami. Groza bezlitosna wychyla swe zimne, kamienne oblicze z każdej sceny, z każdej niemal rozmowy tych po stokroć nieszczęsnych, na okrutną zgubę skazanych. Ale nie tylko ludzi udziałem jest trwoga, rozpacz i krzywda. Wichura wojny wraz z ludźmi pędzi i psa, wiernego stróża chłopskiej zagrody. Na tle tragedyi bezdomnego psa osnuty jest obrazek p. t. „Dola“, jeden z najbardziej wstrząsających w zbiorze. Pies oszalały doszczętnem zrównaniem z ziemią wsi i chaty, gdzie spędził całe życie, zgubiwszy wśród okropności pożaru gospodarzy, szuka teraz śladów miejsc znajomych. Szuka zrozpaczony nadarmo w promieniu paru mil. Znajduje je wreszcie. „Coś, niby obłędny strach nim zatargało. Zgiął się w pałąk, zjeżył, ogon podwinął pod siebie i zawył. Wył długo, rozpaczliwie i okropnie. Padał w błoto, darł pazurami ziemię i, skowycząc żałośnie, tarzał się w jakiejś straszliwej, niepojętej męce. Kilka wron, mających go na uwadze, gdy wreszcie wyzbyty z sił, leżał jak nieżywy, spłynęło z drzew i ostrząc dzioby, jęły zmierzać ku niemu krzywymi podskokami. Otaczały go zwolna groźnie nastawionymi dziobami. Już najśmielsze podfruwały z rozwartymi pazurami, już przykrył go obłok rozchwianych czarnych skrzydeł. Zerwał się jeszcze w porę i uciekł na rozstaje w gąszcze cierni i suchych badylów. Wrony pognały za nim i obsiadłszy czuby drzew czekały cierpliwie. Pies leżał zgoła już bez sił i zdawał się prawie płakać; krótki, żałosny skowyt wyrwał mu się z gardzieli. Beznadziejna rozpacz brzmiała w tym głosie... głód skręcał mu wnętrzności“. Nakoniec zbliżył się do obcych ludzi, obozujących w polu, żebrząc o kęs żywności. Ale człowiek, któremu także głód skręca wnętrzności, wymierza mu cios śmiertelny. Sam radby mięsem jego obronić się od śmierci. Pies dogorywając wlecze się w krzaki, by tam życie zakończyć — a wrony dążą w ślad za nim. Usiadły na gałęziach i czekają...

W obrazku „Skazaniec“ odmalowana jest ludzką miarę przechodząca krzywda, doznawana od katów w pikelhaubach — i zemsta chłopa. Adam Bruzda zabił czterech Niemców i nie myśląc już o ucieczce, sam stanął przed sądem wojennym. W ostatniej chwili przed egzekucyą rzecze do sędziów z dzikim tryumfem:

— „Jednego zabiłem za żonę, drugiego zabiłem za dziecko, trzeciego za konia, czwartego za siebie! A wy mnie tylko jednego! Cóż mi zrobicie?“

„Wyszedł z podniesionem czołem i nawet nie pozwolił zawiązać oczu“.

Jak „Chłopi“ są świetnym dokumentem żywiołowości i młodej siły ludu, tak „Za frontem“ będzie dokumentem jego krzywdy czasu wielkiej wojny. Ale nie tylko krzywdy. Z kart tych utworów bije niezniszczalna żywotność, co chłopu polskiemu kazała się bronić przed wrogiem wszelkimi sposoby, nie opuszczać ojcowskiego zagonu, lecz o ile to było w mocy ludzkiej, pozostać na nim — i żyć.

Jako dzieło sztuki „Za frontem“ posiada trwałą, nieprzemijającą wartość. Obrazy te i nowele pisane z potężną plastyką, będącą właściwością wielkiego talentu Reymonta, złożyły się na jedną z najbardziej bezpośrednich i najgłębiej w duszę sięgających książek, jakiemi ostatnie lata wzbogaciły piśmiennictwo polskie.

E. Z.

wych sekretarzy Buraczyńskiego, Artymowicza i innych. Komitet postanowił nieść pomoc moralną Ukraińcom w Galicyi.

JAK CZESI HULAJĄ NA SŁOWACZYŹNIE. Czesi, prócz 40.000 urzędników, przysłali na Słowaczyznę 11.000 sokołów, którzy, podobnie jak urzędnicy, pobierają dyety w kwocie do 50 kor. dziennie, a obowiązkiem ich jest szerzenie z bagnetem w ręku czeskiej kultury tam, gdzie urzędnik nic nie wskóra. W jak bestyalski sposób znęcają się nad bezbronnymi Słowakami i Słowaczkami, opowiada pewien Słowak z trenczyńskiego żupaństwa w liście do „Dziennika Cieszyńskiego". I tak, uwiązali oni do wozu 67-letniego proboszcza w Rudnem, ks. Riedla i ciągnęli go tak jedynie za to, że potępiał czeskie wybryki. Gdy osłabiony ksiądz padł na ziemię, przypatrywali się długo ze śmiechem. jak wlókł się za wozem. Wreszcie zabłoconego i pokrwawionego wrzucili na wóz i odwieźli do Pragi, do Teresyna. Obóz w Teresynie, to śmietnisko z milionami wszy i pluskiew, gdzie panuje straszny głód i gdzie jeden internowany Słowak musi tam bić drugiego z rozkazu „Sokoła". Te okrucieństwa mają być badane przez sąd międzynarodowy.

W Żylinie schwytali czescy sokoli na ulicy kapitana policyi Kubisza, zbili kolbami i pognali, jak złodzieja, do więzienia za to, że publicznie wypowiedział się w obronie słowaczyzny. Wypuszczono go wprawdzie rychło z więzienia. lecz nie wrócił na stanowisko, które powierzono „zasłużonemu" p. Sobotce, który na prawo i lewo aresztuje Słowaków i prześladuje ich.

W dniu 17 z. m. miało się odbyć w Żylinie zgromadzenie w sprawie założenia „Orła". Zgromadzenie było wczas zameldowane i urzędowo dozwolone. Zaledwie jednak przewodniczący zgromadzenia wypowiedział kilka zdań objektywnych i wspomniał o Bogu, socyaliści, idący tam na rękę Czechom, wszczęli piekielna hałasy. Zamiast ich wezwać do porządku, wspomniany wyżej kapitan policyi Sobotka, który reprezentował władze wojskowe, ogłosił zgromadzenie za rozwiązane, poczem gwizdnął na wartę i kazał rozpędzać lud. Wojsko otoczyło tłum i spokojnie rozchodzących się biło i znieważało. Krew słowacka lała się tego dnia obficie.

O [illegible] i tym podobnych „bohaterskich czynach" sokołów czeskich rozpisują się z entuzyazmem gazety czeskie.

NIEZWYKŁA SZYBKOŚĆ. O sprawności, do jakiej dochodzą amerykańscy budowniczowie, świadczy najlepiej fakt, jaki wydarzył się na Staten Island N. Y. przy budowie pawilonu dla chorych. Była to drewniana przybudówka do szpitala Fox Hills, obliczona na 40 łóżek. Właściciel postawił budowniczemu za warunek jak najrychlejsze postawienie domu. I dokonano tego w 10 godzinach i 35 minutach.

TRAFNY AFORYZM O POKOJU. Niedawno paryski „Fi[illegible]" napisał ankietę na bardzo aktualny temat, a mianowicie: „Dobrodziejstwa pokoju". Odpo[wie]dzi nadesłali najznakomitsi pisarze i publicyści francuscy. Najświetlejszą, a zarazem najtrafniejszą była odpowiedź p. Guillaume Alberta: „Pokój? Jakżeż pięknym był on podczas wojny!"

Zawiadomienia i komunikaty.

WIKTOR ŁABUŃSKI, znakomity pianista, laureat konkursu imienia I. Paderewskiego, wystąpi w koncercie Towarzystwa Muzycznego w Krakowie w niedzielę dnia 5 października b. r. w sali „Sokoła". Bilety do nabycia w księgarni Fr. Eberta, ul. Sławkowska (Hotel Saski).

WPISY DO PAŃSTW. WYŻSZEJ SZKOŁY PRZEMYSŁ. W BIELSKU do polskich oddziałów odbędą się 1 października o godz. 8 rano. Przyjmować się będzie uczniów liczących conajmniej 14 lat, którzy ukończyli IV klasę szkoły średniej lub wydziałowej, ew. III klasę szkoły wydziałowej, połączonej z 5-klasową szkołą ludową. Egzamin wstępny 2 października. W bieżącym roku otwarty będzie tylko I kurs z oddziałem mech.-technicznym i mechaniczno-tkackim. Równocześnie przyjmować się będzie kandydatów na I kurs szkoły majsterskiej. Dalszych wyjaśnień udziela dyrekcya ustnie, albo pisemnie.

Z KOMITETU WALKI Z LICHWĄ. Naczelna komenda Straży obywatelskiej przypomina, że dziś (piątek) o godz. 6 wieczór odbędzie się zebranie pełnego komitetu w lokalu Straży obywatelskiej. Sprawy bardzo ważne, między innemi sprawa węgla.

NAFTA NA WRZESIEŃ. Magistrat podaje do wiadomości, że racya nafty na wrzesień b. r. wynosi: dla gospodarstw domowych 2 litry, dla rękodzieła 4 litry, dla realności piętrowych 2 litry, dla realności parterowych 1 litr, dla sklepów 1 litr. Cena nafty za 1 litr wynosi 1 kor. 6 h.

DAR DLA CZERW. KRZYŻA. Dr Henryk Tomkowicz złożył na rzecz małopolskiego Czerwonego Krzyża kwotę 100 kor., jako nieprzyjęte przez adwokata honoraryum.

ZBIÓRKA POL. CZERW. KRZYŻA. W celu rozpowszechnienia idei Czerwonego Krzyża wśród jak najszerszych warstw ludności i powiększenia zasobów Towarzystwa, tak koniecznych obecnie ze względu na wielkie potrzeby żołnierza na froncie, Pol. Tow. Czerw. Krzyża urządza w dniu 15 października b. r. powszechną zbiórkę darów w naturze i gotówce.

NA KRESOWE OSADY INWALIDÓW. Z okazyi przyjazdu gen. Hallera do Krynicy zebrani tam kuracyusze złożyli na jego ręce kwotę 2552 kor. na Kresowe osady inwalidów.

BANK KRAJOWY, FILIA W KRAKOWIE, zwraca się do swych klientów, którzy subskrybowali i zapłacili 5% Polską pożyczkę państwową, aby asygnaty tej pożyczki podjęli najdalej do dnia 1 października b. r.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.
Piątek: „Ogród młodości" T. Rittnera.
Sobota: „Polityka" Włodz. Perzyńskiego.
Niedziela: Po poł. „W małym domku" T. Rittnera; wieczorem „Głupi Jakób" T. Rittnera.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.
Piątek: „Medal 3 Maja".
Sobota: „Księżniczka Trebizondy".
Niedziela: Po poł. „Wicek i Wacek"; wieczorem „Alzacya".

Zwołanie Sejmu.

Warszawa. (Telefonem). Ze względu na poważną sytuacyę wewnętrzną, bardzo ciężki stan aprowizacyjny oraz grożące bezrobocie konwent seniorów na posiedzeniu dn. 25 b. m. uchwalił zwołać plenarne posiedzenie Sejmu na 1 października o godz. 4 po południu. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia byłaby sprawa aprowizacyi, która dzisiaj jest problemem najpilniejszym i grozi różnemi komplikacyami wewnętrznemi. W tym celu komisya aprowizacyjna odbędzie posiedzenie 29 września, nazajutrz zaś konwent seniorów zbierze się raz jeszcze i ustali plan dalszych obrad sejmowych.

W związku ze zwołaniem Sejmu także Z. L. N. zwołuje plenarne posiedzenie na 29 września.

Przesilenie gabinetowe.

Warszawa. (Telefonem). W sferach politycznych utrzymują się uporczywie pogłoski, iż sprawę ustąpienia p. Paderewskiego ze stanowiska prez. ministrów należy uważać za przesądzoną. Z chwilą zebrania się Sejmu i po powrocie Paderewskiego z Paryża kwestya ta stanie się aktualną. Sprawa następcy będzie jednakże niezwykle trudna do rozwiązania ze względu na niewyjaśnione stosunki partyjne.

Pojawiają się już pogłoski, które jako domniemanych następców Paderewskiego wymieniają obecnego ministra skarbu Dra Bilińskiego, min. spraw wewn. Wojciechowskiego, a nawet pos. Jana Dąbskiego z klubu Piastowców. Ta ostatnia kandydatura jest jednak zupełnie nieprawdopodobna i podajemy ją tylko jako curiosum.

Przyczyna przesilenia żywnościowego.

Warszawa. (Telefonem). Według informacyi z dobrego źródła przyczyną obecnego przesilenia żywnościowego, które przybiera coraz bardziej katastrofalne rozmiary, jest rzekomo bierny opór, uprawiany przez wielkich i małych rolników. Ukrywają oni produkty rolne, podobno dla tego, że ustanowione przez rząd ceny maksymalne są według nich zbyt niskie. Z kontyngentów, dostarczonych dotychczas przez rolników, jedynie od włościan z b. Kongresówki w dawnej okupacyi niemieckiej, wpłynęło 20 wagonów żyta, cyfra wskazująca, jak daleko sięga bierny opór. Ogółem w Kongresówce w dawnej okupacyi niemieckiej dotychczas dostarczono 3029 wagonów, w dawnej okupacyi austryackiej 129, a w Galicyi 28 wagonów (!!!).

Na następcę po ustępującym ministrze aprowizacyi Minkiewiczu dotąd nie znaleziono kandydata. Objęcie teki proponowano obecnemu wiceministrowi aprowizacyi Sobańskiemu, który jednakże teki przyjąć nie chce.

DRUGI KIEROWNIK URZĘDU ZIEMSKIEGO.

Warszawa. (Telefonem). W kołach politycznych krążą pogłoski, iż główny urząd ziemski ma otrzymać drugiego kierownika w charakterze prezydenta. Jak wiadomo, dotychczas prezydentem tego urzędu był Dr Stefczyk, drugim ma być mianowany pos. Bardel z klubu Piastowców.

Delegacya polska na konferencyę pracy.

Warszawa. (Telefonem). Rada ministrów postanowiła wysłać delegatów rządowych na pierwszą międzynarodową konferencyę pracy, która się zbierze z końcem października w Waszyngtonie. Jednym z delegatów ma być pos. Rymer z Poznańskiego.

MISYA KONTROLNA DO NIEMIEC.

Warszawa. (Telefonem). Onegdaj wyjechał do Berlina z ramienia rządu polskiego wicemin. Wróblewski celem przeprowadzenia rokowań w sprawie Górnego Śląska i stwierdzenia, czy na G. Śląsku wykonywane są ściśle przez władze niemieckie warunki, dotyczące amnestyi dla powstańców i czy uchodźcy górnośląscy nie napotykają na przeszkody w powrocie do domów. Z Dr Wróblewskim wyjechał także pos. Diamand, który poprzednio już bawił w Berlinie podobno w związku z tą sprawą.

Antypolskie intrygi.

Wiedeń. (Telefonem). Czynniki, wrogie Polsce, szerzą tutaj wiadomość, jakoby ruch komunistyczny wśród robotników w Polsce wzmagał się z dniem każdym w zastraszający sposób. Te i tym podobne tendencyjne kłamstwa mają na celu zdyskredytowanie Polski w oczach koalicyi.

Premier Paderewski o sytuacyi w Polsce.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Sprawozdawca dziennika „Intransigeant" odbył wywiad z p. Paderewskim, który wskazał w jak przykrej sytuacyi znajduje się jeszcze Polska. Premier złożył hołd Francyi, która zrobiła wszystko co mogła dla Polski, powiedział jednakże, że rzeczą niecierpiącą zwłoki jest konieczność wykonania traktatu pokojowego, bo — takie były jego słowa — żyjemy w prowizoryum, które dla nas jest nieznośne.

W szczególności protestował p. Paderewski przeciw postępowaniu Niemców na Górnym Śląsku i wyraził nadzieję, że sojusznicy wkońcu zrozumieją, że jest rzeczą niezbędną wysłać tam komisyę międzysojuszniczą, wyposażoną we władzę wydawania zarządzeń, aby Polakom na miejscu stała się sprawiedliwość.

Rzekome uregulowanie sprawy Galicyi wsch.

Kraków. P. A. T. Radio z Lyonu: Rada najwyższa zajmowała się wczoraj kwestyą Galicyi wschodniej. Rada zdecydowała, że jej odcinek zachodni będzie definitywnie przydzielony do Polski. Rada zadecydowała również, że okolice Lwowa dostaną się pod zarząd polski tylko prowizorycznie. Plebiscyt ureguluje tę sprawę ostatecznie.

Podział Górnego Śląska.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. podaje z Berlina: Komisya pruskiego Zgromadzenia narodowego zajmowała się kwestyą Górnego Śląska i dla ustawy o rozszerzeniu samorządu prowincyi przyjęła projekt ustawy przedłożony przez centrum co do utworzenia prowincyi Górnego Śląska w brzmieniu zaproponowanem przez subkomitet. Według tego ma nastąpić podział prowincyi śląskich na Górny Śląsk i Dolny Śląsk, co ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia 1920 roku.

Uchwała Rady nar. w Cieszynie.

Cieszyn. P. A. T. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Rady narodowej zapadły następujące uchwały: Ze względu na łączność stosunków księstwa Cieszyńskiego, Górnego Śląska, okręgu chrzanowskiego i Zagłębia dąbrowskiego pod względem gospodarczym i kulturalnym uchwaliła Rada narodowa dążyć wszelkiemi siłami do zjednoczenia tych części Polski w jedną administracyjną całość w obrębie państwa polskiego z zarządem i administracyą uwzględniającą odrębności tych dzielnic. Wzywa się posłów śląskich, aby w tym duchu w Sejmie pracowali.

Rada najwyższa o plebiscycie na Śląsku Ciesz.

Praga. P. A. T. Czeskie B. prasowe donosi z Paryża: Najwyższa Rada koalicyjna zawiadomiła rząd czeski i polski o rozstrzygnięciu co do plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim i nadmieniła, że w dwu okręgach spornego terytoryum głosowanie odbędzie się po opuszczeniu tego terytoryum przez wojska czeskie i polskie, pod kontrolą komisyi koalicyjnej, która zostanie w najbliższych dniach zamianowaną. Zastępcom państwa polskiego i czesko-słowackiego będzie przyznany w tej komisyi głos doradczy.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dn. 25 b. m.

Front litewsko-białoruski: Na zachód od Modyrza nieprzyjaciel większemi siłami atakował nasze pozycye pod Babunicami. Pod Halicką Rudnią i Wyszatowem walki w toku. Na całym froncie zwykła wymiana strzałów.

Front wołyński: Bolszewicy zaatakowali nasze pozycye pod Zaczerkowiem (na południe od Olewska), jednak pod ogniem karabinów maszynowych i artyleryi wycofali się w popłochu na Tiszyń. Oddziały kawaleryjskie wyrzuciły nieprzyjaciela z Zabary i Głumczy. Nieprzyjaciel wycofał się na rzekę Uborcz.

W zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Niemieckie machinacye węglowe na G. Śląsku.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Berlina: Pod przewodnictwem Ryszarda Muellera odbyło się wczoraj po południu zebranie Rady wykonawczej dla Górnego Śląska. Delegat Maltzahn referował o sytuacyi na Górnym Śląsku. Wedle jego sprawozdania zapasy węgla na Górnym Śląsku w dniu 1 lipca 1917 roku wynosiły 193.000 tonn, dnia 1 lipca 1918 roku 158.000 tonn, dnia 1 lipca 1919 roku 552.000 tonn, który to zapas w czasie od 1 do 10 sierpnia podniósł się do 588.000 tonn. Skutkiem tego nagromadzenia cierpi produkcya węgla. Robotnicy są zdania, że brak węgla wywołany został politycznemi machinacyami rządu. Rząd sztucznie spowodował brak węgla, aby nie oddać entencie ilości węgla wyznaczonych traktatem, oraz aby robotników zmusić do 8-godzinnego dnia pracy. Do tego Noske chciał udowodnić, że skutkiem strajku na Górnym Śląsku konieczne jest podwyższenie „Reichswehr" na czas do wiosny do siły 400.000 żołnierzy.

ANGLIA NAWIĄZUJE STOSUNKI DYPLOMATYCZNE Z NIEMCAMI.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe podaje z Bazylei. „Times" donoszą: Angielska rada ministrów postanowiła na wczorajszem posiedzeniu nawiązać stosunki dyplomatyczne z Niemcami.

WALUTA TOWAROWA W NIEMCZECH.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Berlina: Na konferencyi ministrów skarbu państw związkowych omawiano środki zapobieżenia bankructwu finansowemu państwa, ponieważ bank państwa nie może podołać zobowiązaniom. Projektowano wprowadzić w miejsce waluty pieniężnej walutą towarową.

BERCHTOLD CHCE MILCZEĆ.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Zurychu: Szwajcarska Informacya telegraficzna zwróciła się do hr. Berchtolda z zapytaniem, czy byłby skłonny zająć stanowisko wobec rewelacyi Czerwonej Księgi, a zwłaszcza wobec szczegółów historycznego posiedzenia austryackiej rady ministrów. Hr. Berchtold odpowiedział telegraficznie, że obecnej chwili nie uważa za wskazaną, by odpowiadać.

WIEDEŃ OTRZYMA WĘGIEL.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Rokowania komisyi koalicyjnej węglowej w sprawie podwyższenia ilości węgla dostarczanych do Wiednia zakończyły się o tyle korzystnie, że już w najbliższych dniach Wiedeń otrzyma przesyłkę węgla znacznie zwiększoną. Rząd czesko-słowacki oświadczył gotowość wysłania nowych transportów i w tym celu zaprosił do Pragi nadradcę górniczego Duricha z Wiednia. Równocześnie amerykański pułkownik Nutt z komisyi węglowej udał się do Katowic, gdyż wedle rozstrzygnięcia komisyi koalicyjnej również Zagłębie katowickie ma dostarczać węgla dla Wiednia. Amerykański ...

Pogromy żydów na Ukrainie.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro. Tutejsza Agencya rosyjska donosi. że adwokat żydowski z Ukrainy, Goldstein, oświadczył senatorowi Morgenthauowi, że ofiarą pogromów na Ukrainie padło 12.000 żydów. Pogromy wyrządziły szkodę przeszło 10 miliardów rubli.

Obsadzenie Kurska przez Denikina.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Kopenhagi: Angielskie ministerstwo wojny donosi. że wojska Denikina odniosły wielkie zwycięstwo i obsadziły Kursk. Zajęcie Kurska, jednego z ważnych węzłów kolejowych, oznacza dla wojsk Denikina znaczny postęp.

OBAWY KONFERENCYI POKOJOWEJ.

Paryż. Według doniesienia „Chicago Tribune" konferencya pokojowa obawia się, że d'Annunzio po Rjece zawładnie także miastami: Zadarem i Kotarem i innymi portami na wybrzeżach Adryatyku.

ZANIEPOKOJENIE JAPONII.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Amsterdamu: Prasa japońska zaniepokojona jest tem, że Ameryka wydzierżawiła Kamczatkę, by tam założyć stacyę telegrafu bez drutu. Prasa wzywa ludność, by domagała się, ażeby Japonia była potęgą kierującą na wschodzie.

ORGANIZOWANIE ZWIĄZKU NARODÓW.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. podaje z Amsterdamu: „Telegraaf" donosi z Hagi: W ciągu października odbędzie się w Brukseli konferencya, która będzie obradowała nad poprawkami statutu Związku narodów. Wezmą w niej udział organizacye Związku narodów państw koalicyjnych i neutralnych.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Amsterdamu: Agencya Radio donosi, że Wilson w ostatniej swej mowie nie wspomniał o wypadkach w Rjece, natomiast skreślił słuchaczom w ogólnych słowach niebezpieczeństwo wpływu stosunków rosyjskich na południowo-wschodnią Europę, jeżeli Związek narodów nie będzie rychło wprowadzony w życie.

NADESŁANE.

†

Ks. LUDWIK KIPPEK

ekspozyt w Skotnikach

zmarł zaopatrzony św. Sakramentami dnia 24 września.

Wprowadzenie zwłok do kościoła w Skotnikach odbędzie się w piątek 26 września wieczorem, obrzęd pogrzebowy w sobotę rano.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 25 września 1919

Waluty:	ofiar.	żąd.	tranzakcye
Marki polskie	100·—	103·—	10[illegible]·50
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ niemieckie	278·—	283·—	2[illegible]·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	[illegible]·—	210·—	—·—
„ „ 500	188·—	193·—	—·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	65·—	75·—	—·—
Franki francuskie (à 1000, 500, 100)	830·—	850·—	—·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
Dolary	—·—	—·—	—·—
„ drobne	—·—	—·—	—·—
Funty szterl.	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie (à 1000, 500, 100)	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	280·—	283·—	281·50
Dewiza Londyn	—·—	—·—	—·—
„ na Zurych	—·—	—·—	—·—
„ na Berlin	—·—	—·—	—·—
Wpłata na Warszawę	—·—	—·—	—·—
Losy:			
Austr. Czerwonego Krzyża (nowe)	—·—	—·—	—·—

MATYLDA SERAO. 15

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Dzwon, głoszący rozpoczęcie sumy o jedenastej, przebrzmiał trzykrotnie, zwołując wiernych. Po raz pierwszy o dziesiątej i pół, po raz drugi o kwadrans do jedenastej, po raz trzeci o jedenastej. Głośne, pełne harmonijne dźwięki płynęły w dal na falach czystego engadyńskiego powietrza, ku miastom i wsiom wysokim, ku willom i domostwom, wśród wzgórz i dolin, nawołując ludzi, ażeby pospieszali do Domu Bożego. Po pierwszym sygnale nikt nie ukazał się jeszcze na białych gładkich drogach i ścieżkach, wijących się między łąkami, naokoło kościoła, stojącego samotnie wśród otaczającej go zieleni, którego mury zewnętrzne, jeszcze surowe, niewykończone i niemalowane, zdały się z jednej strony wyłaniać z toni wód, z drugiej zaś dotykały prawie koryta Innu. Wspaniała wieża, strzelająco ku górze, przygniatająca prawie budynek, drży naprężno pod uderzeniami dzwonów, wołających nabożnych. Dopiero za drugim sygnałem ukazują się w jaskrawem świetle słońca, opromieniającem dolinę, gdzieniegdzie postacie kobiet, mężczyzn i dzieci, zbliżających się do świątyni, która mocą złudzenia optycznego zdaje się wisieć w powietrzu, na tle kryształowej powierzchni jeziora. Zewsząd wyłaniają się ludzie z-pośród labiryntu ścieżek i drożyn. Grupami zalegają wązki placyk przed kościołem, mieszczą się w cieniu ciasnego perystylu o cienkich, szczupłych kolumienkach, przyduszonych dachem. Słychać śmiechy, rozmowy pomiędzy zgromadzonymi panami i paniami, odzianemi w jasne lub białe stroje. Na kapeluszach kwiaty, okalające barwami swymi oblicza niewieście, których czar ukrywa niekiedy zazdrosna mgła mniej lub więcej gęstego woalu. Młode dziewczynki trzepocą się, gawędząc wesoło ze sobą, ubrane biało, śmiejąc się pod swymi wielkimi kapeluszami, z pod których spływają na ich ramiona pukle jasnych lub ciemnych loków. Panowie w eleganckich, dobrze skrojonych ubraniach; inni znów w skromnych, nie stosujących się do mody. Niebawem na zewnątrz i wewnątrz kościoła wrzał ruch, jak gdyby na jakim raucie lub zebraniu. Rozmawiano, witano się, śmiano, dzielono się uwagami i spostrzeżeniami nad przybywającymi. Szeptem, ciszej, głośniej, z dyskretną ciekawością, z szacunkiem, z respektem, komunikowano sobie wzajemnie:

— Arcyksiężna... arcyksiężna... arcyksiężna!...

Arcyksiężna Marya Annuncyata austryacka weszła do kościoła wraz z pierwszem uderzeniem dzwonu, dającego powtórny sygnał. Bardzo wysoka i bardzo szczupła, minęła kościół w całej jego długości, sztywna, wyniosła, w czarnej wełnianej sukni, w czarnym kapeluszu na pięknych, bujnych, siwych włosach. Rzadka sieć woalki przysłaniała jej twarz bladą jak kość słoniowa, rzucając cień na jej oczy czarne, jak węgiel i usta bezkrwiste, koloru więdnącej róży. Zajęła przygotowane dla niej miejsce w pobliżu ołtarza, gdzie postawiono dwa dębowe, rzeźbione krzesła i dwa klęczniki. Pobożna arcyksiężna uklękła i pogrążyła się w modlitwie. Za nią szła krok w krok młoda jej siostrzenica, piętnastoletnia arcyksiężniczka Marya Wiktorya, smukła, wysoka panienka o dumnej postawie, blada, z grubym, spadającym na plecy warkoczem czarnych włosów, związanych w końcu białą kokardą. Czarne, przymglone oczy, ocienione czarnemi brwiami spoglądały wyniośle, a usta karminowe z górną wystającą wargą, powiększały dumny, nieprzystępny wyraz twarzy. Obie: piękna, przekwitła ciotka, arcyksiężna Marya Annuncyata i młoda, milcząca i dumna siostrzenica, zdradzały wielkie do siebie podobieństwo. Marya Wiktorya była jedyną córką z pierwszego łoża arc. Ludwika Salwatora i arc. Maryi Immakulaty, zmarłej wskutek upadku z konia tragiczną śmiercią. Pozostawiła ona po sobie córkę 9-letnią i męża, nie opłakującego jej wcale, który zresztą zaraz po nieszczęśliwym wypadku pojął za morganatyczną małżonkę br. Małgorzatę von Wollenberg, wyrzekając się praw do tronu, do dworu, nawet do swej córki, Maryi Wiktoryi. Losy siostrzenicy i ciotki zbliżyły obie do siebie. Nie znano dramatu, który złamał życie i zmarnował młodość Maryi Annuncyaty, skazując ją na celibat, zdobiąc przytem piersi jej krzyżem honorowej ksieni jednego z klasztorów dam arystokratek węgierskich. Głębokie rany duszy zabliźniły się wprawdzie, lecz mimo głębokiej wiary i pobożności, ból serdeczny trwał wciąż w zranionem sercu pod pozornym spokojem i rezygnacyą, a nawet pod pewną pogodą umysłu. Wszystkim dobrze znaną była tajemnica śmierci matki arcyksiężniczki Maryi Immakulaty, która miała jakoby dobrowolnie pozbawić się życia; wszyscy znali tajemnicę ojca, który wyrzekł się swej córki i zostawił ją samą na tym świecie na opiece krewnych, jak najbiedniejszą sierotę z ludu. W milczeniu Maryi Wiktoryi, która przyklękła obok swej ciotki, przebijała moc ducha, nawet wtedy, gdy modliła się, schyliwszy głowę pod ciężarem bujnych czarnych włosów. Poza plecami wysokich pań tłumy zapełniły kościół z uderzeniem jedenastej godziny. Wśród dam francuskich, włoskich, austryackich obiegały już od tygodnia posłuchy, jakoby arcyksiężna Marya Annuncyata przybyć miała na sumę do kościoła katolickiego w Sant Moritz Bad, zamiast wysłuchać mszy, odprawianej co niedziela przez kapelana w kaplicy swej willi „Silvania“, albowiem opiekując się nowopowstałą świątynią, urządziła wielką kwestę na pokrycie kosztów budowy; że upoważniła swą siostrzenicę, Maryę Wiktoryę do kwestowania podczas nabożeństwa, że wreszcie raczyła prosić miss Mabl Clarks, najpiękniejszą i najbogatszą z Amerykanek w S. Moritz, dziedziczkę dwudziestu, trzydziestu, pięćdziesięciu milionów, którą wszyscy wskazywali palcami, której wszyscy pragnęli być przedstawionymi i zawrzeć z nią znajomość, którą setki łowców posagowych starało się napróżno pozyskać dla siebie; ażeby tego dnia wraz z jej siostrzenicą, kuzyną królów, Maryą Wiktoryą austryacką, kwestowała na ten cel pożyteczny i wzniosły. Uproszono także Polkę Wandę Smoleńską, władającą wspaniałym głosem, którym nigdy nie popisywała się publicznie, aby zaśpiewała podczas Offertoryum, dla uświetnienia uroczystości; po niej miano zachwycać się tenorem hrabiego Andrzeja de Beauregard, Francuza ze znakomitej rodziny, lecz zubożałej, który w swem gardle nosił prawdziwy skarb, lecz ze względu na swych antenatów, nie odważył się dotąd wstąpić do teatru. Z tych powodów kościół katolicki w S. Moritz Bad, zwykle do połowy pusty z powodu nielicznej ludności tego wyznania, tym razem mieścił w sobie większą część miejscowych mieszkańców. Stawili się z Dorfu, z Badu Francuzi z obozu legitymistów, zwabieni współudziałem arcyksiężniczki austryackiej: siedemdziesięcioletnia księżna d'Armaille, wesoła, pełna wdzięku staruszka, co mimo wieku podnosiło jej urok, oceniany należycie przez jej otoczenie; księżna de Langeais, dobrze zakonserwowana piękność, mimo wieku, wahającego się pomiędzy czterdziestką a pięćdziesiątką, ściśnięta w swej sukni, nadającej jej pozór klasycznego posągu; hrabina de la Ferte Guyon, blada, bezkrwista blondynka, z wyrazem smutku, malującym się na twarzy, w postawie i w głosie zamknięta i niedostępna w swej nieuleczalnej melancholii, słowem wieża z kości słoniowej; markiza de Fleury, licząca szósty już krzyżyk, z twarzą ujętą w ramę złotoubarwionych włosów, z podmalowanemi oczyma, ze sztucznymi rumieńcami na pomarszczonych, obwisłych policzkach, z karminowemi ustami, cała w bieli, w kapeluszu z kwiatami, bez woalki; bogata madame Lesnay, zawdzięczająca swym talentom, swej znajomości świata, zręczności, ogładzie i bogactwu skoligacenie się przez córki i synów z arystokratycznemi rodzinami Francyi, oraz pani Joffre, licząca się do bogatych sfer mieszczańskich, która dała córce dwa miliony franków wiana, ażeby ją wydać za mąż za młodego, wybitnego francuskiego dyplomatę i utorować jej drogę, u kresu której czekała ją świetna karyera jako małżonkę prezydenta rzeczypospolitej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Reprezentant P. U. Z. A. P. P. w Krakowie.
Załącznik No 2 do No prot. 122a.

Państwowy Urząd Zakupu Artykułów pierwszej potrzeby
Dział żywnościowy

ogłasza konkurs na dostawę od 15 października 1919 r. do dnia 1 maja 1920 r. wędlin, jako to: szynek, polędwic, baleronów, boczków, schabów i kiełbas podsuszonych:

do Warszawy . .	25.000 kg.	tygodniowo
do Łodzi . . .	20.000 kg.	"
do Lublina . . .	20.000 kg.	"
do Krakowa . .	20.000 kg.	"
do Lwowa . . .	25.000 kg.	"

3741

Wędliny winny być pierwszego gatunku, dobrze wędzone, podsuszone, nadające się do dłuższej konserwacyi i winny być w ilościach według rodzaji w stosunku wzajemnym do otrzymywanej ogólnej produkcyi przerobionego materyału.

Państwowy Urząd Zakupu Artykułów pierwszej potrzeby zabiera całą produkcyę otrzymanego z przerobu żywego towaru w granicach zakontraktowanych norm, nie wyłączając słoniny z wyjątkiem odpadów. Masarnia winna obsługiwać wyłącznie dostawy Państwowego Urzędu Zakupu Artykułów pierwszej potrzeby jak również odpowiadać warunkom sanitarnym i hygienicznym z uwzględnieniem nowoczesnych urządzeń.

Ceny w ofertach należy podawać ryczałtowo za kilogram wyrobów wędliniarskich i słoniny na okres czasu miesięczny, loco magazyn Państwowego Urzędu Zakupu Artykułów pierwszej potrzeby.

Przy ofertach należy składać 1% vadium od zadeklarowanej wartości dostawy, które w razie odrzucenia oferty będzie po dniu 10 października b. r. zwrócone.

Bliższych szczegółów w sprawie dostawy wędlin oraz warunkach kontraktu udziela Państwowy Urząd Zakupu Artykułów pierwszej potrzeby w Warszawie lub też Reprezentacya Państwowego Urzędu w Krakowie, ul. Wiślna 8.

Oferty należy składać do dnia 6 października b. r. włącznie w biurze Państwowego Urzędu Zakupu Artykułów pierwszej potrzeby w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 55.

M. K. — Koleje państwowe.
Dyrekcya krakowska.

Nr. 333/2 IV. 1919. 3746

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza poruczyć w drodze publicznego przetargu dostawę 68 sztuk kociołków stojących o powierzchni ogrzewalnej 12 m², 15 m² i 25 m², o ciśnieniu 8 atmosfer, wyposażonych w armaturę, a oprócz tego osobno dostawę 10 kompletów armatury dla kociołków tego samego typu.

Bliższe postanowienia, zawierające dokładny opis dostawy, dotyczące rysunki jakoteż ogólne i szczegółowe warunki, na podstawie których ma być dostawa uskuteczniona, otrzymać można w wymienionej Dyrekcyi kolejowej w Wydziale IV. za nadesłaniem opłaty pocztowej.

Należycie opracowane i ostemplowane oferty, zawierające dotyczące rysunki i opisy oferowanych przedmiotów wraz z podaniem ceny należy przedłożyć w zamkniętej opieczętowanej kopercie zaopatrzonej w napis: „Oferta na dostawę kociołków dla stacyj wodnych“ najdalej do 21 października b. r. do godziny 12 w południe do Wydziału IV. podpisanej Dyrekcyi kolejowej.

Otwarcie ofert nastąpi 25 października b. r. w tymże Wydziale o godzinie 10 przed południem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem E. Farka